Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

60 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 16·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 18·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Piątek 21 listopada 1919. Nr. 315.

Gen. Iwaszkiewicz wkroczył do Kamieńca Podolskiego.

Lwów (W. B.). Redakcye pism tutejszych otrzymały następującą wiadomość:

Wojska Polskie zajęły opuszczony przez Ukraińców Kamieniec Podolski. Dowódzca frontu galicyjskiego gen. Iwaszkiewicz przybył do Kamieńca Podolskiego.

Jak się wasz korespondent dowiaduje w miarodajnych sferach, wiadomość powyższa jest najzupełniej autentyczna.

Petlura uciekł do Płoskirowa.

Odessa (W. B. K.). **Petlura wraz z całym sztabem schronił się do Płoskirowa.**

Zwycięskie walki Denikina.

Odessa (W. B. K.). Z Taganrogu donoszą, że wojskom Denikina udało się wyprzeć bolszewickie oddziały powstańcze z Jekaterynosławia. Bandy te cofają się na Nel-Topol. (Powyższy komunikat Denikina twierdzi, że powstańcy w okolicach Jekaterynosławia są bolszewikami; źródła ukraińskie uważają ich natomiast za Ukraińców).

Odessa (W. B. K.). Z Taganrogu donoszą: Komunikat armii Denikina brzmi: Na froncie ukraińskim armia ochotnicza posuwa się w szybkiem tempie naprzód. **W kierunku na Płoskirów została zajęta stacya kolejowa Wysiutyńce, a dalej Bard. Na północ od Mohylewa zajęto stacyę Dembiczany, a na zachód od tego miasta stacyę Jaryszew. W Zmerynce zdobyto 1243 wagonów kolejowych i wzięto 3500 jeńców.**

Koalicya nie będzie składała nowych ofiar na rzecz Rosyi.

Londyn (PAT). W mowie przeciwko angielskiej interwencyi w Rosyi wywodził Lloyd George, **że trzeba będzie zrzec się popierania materyalnego i moralnego Kołczaka i Denikina. Rząd francuski jest również tego zdania** i nie zamierza również składać nowych ofiar na rzecz Rosyi.

Katastrofalne trzęsienie ziemi.

Dało się ono znów odczuć Wiedniowi.

Wiedeń (BK) Sejsmografy meteorologicznej stacyi centralnej zanotowały 18 bm **katastrofalne trzęsienie ziemi, którego ognisko prawdopodobnie leży w Kalabryi. Pierwsze fale dosięgły Wiednia o godz. 10 minut 57, sekund 38 wieczorem. Maksimum, które i w Wiedniu także wywoiało** efektywny ruch ziemi prawie jednego milimetra, nastąpiło o godz. 11 i 2 minuty w nocy.

Poznańskie wprowadza sądy doraźne na paskarzy.

Poznań (PAT). Minister Seyda utworzył urząd **walki z lichwą i spekulacyą.** Stosowana będzie **kara pięciu lat więzienia, grzywny do pięcset tysięcy marek, konfiskata towaru i pozbawienie praw obywatelskich.** Sądzić będzie sąd doraźny.

Bułgarya żąda wydania b. króla Ferdynanda.

Uwięzienie Radosławowa, Tonczewa i 3 generałów.

Genewa (S. tel. wł.). Ag. Hav. potwierdza, że w ostatnich dniach uwięziono z politycznych powodów byłych ministrów Radosławowa i Tonczewa. Ponadto **uwięziono cały szereg sojuszników Radosławowa, przeszło 200 osób, w tem 3 generałów.** Rząd bułgarski **zażądał już wydania byłego króla Ferdynanda i generałów Żiwkowa i Sawowa,** których uważa za sprawców wmieszania się Bułgaryi do wojny światowej.

Robotnik francuski w tym roku zniszczy doszczętnie bolszewizm.

Genewa (S. tel. wł.). Clemenceau, którego zwycięstwo jest niesłychanie wielkie, oświadczył pewnej deputacyi wyborczej: Obecnie rozpoczyna się **ostatnia faza walki przeciw komunistom. Masy robotnicze francuskie wypowiedziały się wczoraj przeciw barbarzyństwu i przeciw bolszewizmowi.** Ręka w rękę z angielskimi i amerykańskimi towarzyszami, **robotnicy francuscy jeszcze w tym roku zniszczą do szczętu śmiertelnego wroga uczciwej klasy robotniczej, bolszewizm.**

Propaganda pracy

Kraków, 20 listopada.

Od zwalczania nieróbstwa i ogólnego podniesienia wydatności pracy tak bardzo zależy byt państwa, a nawet narodu, że zarówno Sejm i rząd, jak i wszelkie organizacye społeczne winny wdrożyć w tym kierunku jak najszerszą i najenergiczniejszą akcyę. Rzeczą Sejmu jest uchwalić manifest do narodu. Rzeczą Rządu jest polecić wszystkim władzom wykonawczym we wszystkich resortach, prowadzenie systematycznej propagandy pracy za pomocą pouczeń, przedstawień i perswazyi, nie mniej jak za pomocą dobrego przykładu, stwarzanego przez pracowitość urzędników, która dziś pozostawia ogromnie wiele do życzenia.

Urzędnicy powinni być usuwani ze swych stanowisk, nie tylko wtedy, gdy nadużywają władzy, lecz także wtedy, gdy praca ich nie jest wydatną i praktyczną. Niestety, prezydya czy wydziały personalne Ministerstw i w ogóle władz wyższych, najmniej się troszczą właśnie o tę stronę sprawy. Koniecznością jest nadzorować systematycznie racyonalność i wydatność pracy urzędników przez latających inspektorów-wychowawców, wymogi podnieść, a wobec nieodpowiadających postępować z całą surowością.

Ministerstwo pracy przez dłuższy czas pracę dezorganizowało, zamiast ją podnosić i wprowadzać na spokojniejsze, bardziej uregulowane tory. Z biur tego Ministerstwa wiał często duch demagogiczny, krzewiony przez wielu inspektorów fabrycznych i innych delegatów. Świeżo opowiadano mi, że do jednego z kierowników obwałowania Wisły na granicy między Galicyą a Królestwem przybywali kilkakrotnie delegaci Ministerstwa pracy, nakłaniając go, aby płace akordowe zamienił na dniówkę. Kierownik ów oparł się temu skutecznie, czego nie uczynił jeden z jego kolegów, prowadzący podobne roboty na przestrzeni blisko Warszawy. Konsekwencyą tego jest, że koszt 1 metra kub. ziemi w pierwszym wypadku wynosi około 5 koron, w drugim zaś kilkanaście marek. Czyż zatem Ministerstwo pracy nie propagowało nieróbstwa i marnowania grosza publicznego? Podobno w ostatnich czasach w Ministerstwie pracy idzie ku lepszemu. Rzeczą Rządu i Sejmu jest dopilnować jak najrychlejszej a radykalnej przemiany na tem polu, głównie przez zastąpienie znacznej liczby dotychczasowych organów wykonawczych ludźmi, rozumiejącymi położenie państwa, oraz konieczność wydatniejszej i lepiej zorganizowanej pracy, a przytem energicznymi i taktownymi. Przecież pełna ochrona praw pracy, nie mniej, jak ochrona zdrowia i życia robotnika, nie tylko da się pogodzić z propagandą obowiązku pracy, ale logicznie wymaga wręcz takiego uzupełnienia. Właśnie organa Ministerstwa pracy mają najwięcej sposobności wszczepiania w szerokie warstwy tej zasady, że bez obowiązków niema praw.

Wszelako sama propaganda pracowitości nie wystarczy, jeżeli nie będzie jej towarzyszyło uświadamianie szerokich warstw o przyczynach potrzeby większej pracowitości, o położeniu gospodarczem kraju, o odnośnych momentach rozwojowych, o zasadniczych prawach gospodarstwa społecznego. Ciemnota na tem polu jest powszechna, a obejmuje ona także bardzo znaczną część t. zw. inteligencyi. Nieumiejętność oryentowania się w tej dziedzinie jest prawdziwem kalectwem umysłowem u ludzi, którzy znają dobrze n. p. nauki przyrodnicze, historyę pragmatyczną, literaturę, a choćby prawo i administracyę.

Do klęski doprowadzić może zupełna ciemnota szerokich warstw na tem polu.

Akcya, uświadamiająca na szeroką skalę, winna rozpocząć się bezzwłocznie, i to na dwóch torach: jako akcya państwowa na dalszą metę i jako akcya społeczna, doraźna.

Rząd powinien przedewszystkiem stworzyć kursa, przez któreby stopniowo przeszli wszyscy urzędnicy, których to kursów zadaniem byłoby przerobić z nimi elementy ekonomiki społecznej, na tle obecnych stosunków gospodarczych kraju, a przy tej sposobności obznajomić ich z celami ustaw i przepisów, które mają stosować. Kursy takie miałyby być nie doraźne, ale w ogóle wchodzić i na przyszłość w program przygotowywania adeptów stanu urzędniczego do ich zawodu. Jednym z celów tych kursów byłoby nauczanie urzędników, w jaki sposób mają wyrabiać w ludności racyonalne poglądy gospodarcze i jakimi argumentami przekonywać ją do wydatniejszej i spokojniejszej pracy.

Drugie zadanie Rządu, to urządzenie analogicznych kursów dla nauczycieli szkół niższych i średnich, obejmujących to, co w niemieckich programach nazywa się „Buergerkunde", a we francuskich „l'enseignement de citoyen". Wszelako z dużą przewagą ekonomiki społecznej i gospodarczego krajoznawstwa, po należytem przygotowaniu sił nauczycielskich i wydaniu odpowiednich podręczników, trzeba będzie wprowadzić taki przedmiot nauczania do wszelakich szkół niższych i średnich, a także do seminaryów nauczycielskich.

O ile idzie o akcyę społeczną, doraźną — to Liga pracy, która niedawno powstała w Warszawie, winna zabrać się bezzwłocznie do wykształcenia całej rzeszy działaczy, którzyby następnie odczytami i wykładami w szerokich warstwach ludności, oczywiście z wykluczeniem wszelkich tendencyi politycznych, systematycznie prowadzili dzieło uświadamiania mas, zarówno tak zwanej inteligencyi, jak ludu fizycznie pracującego, zarówno miejskiego, jak i wiejskiego, w zakresie społeczno-ekonomicznym. Praca taka pociągałaby za sobą duże koszta, zwłaszcza na utrzymywanie działaczy w większych centrach podczas ich kształcenia na specyalnych kursach, ale do pokrycia tych kosztów, prócz sfer przemysłowych, handlowych i rolniczych, prócz dobrowolnych ofiar wszelakich warstw społecznych, powinno przynajmniej w pierwszych czasach wydatnie przyczyniać się państwo. Nie tu miejsce wchodzić w szczegóły takiej akcyi. Stwierdzić wystarczy, że trudności, przy energii i zapobiegliwości organizatorów są do pokonania. Liga pracy też powinna rozpisać konkursy na popularne wydawnictwa z danej dziedziny, któreby mogły nawet służyć za pierwsze podręczniki w nauce szkolnej.

Instytucye oświatowe o ogólnym charakterze, jak T. S. L., Macierze szkolne i Uniwersytety ludowe winnyby w akcyi Ligi pracy wziąć czynny udział i stać się poniekąd jej organami wykonawczymi w danym zakresie.

Jakież to wdzięczne zadanie wreszcie dla tych stronnictw politycznych, które świeżo Naczelnik Państwa w Krakowie tak mądremi słowami wezwał do zgody? W obecnym pierwszym okresie budowy nowego państwa, cele ogólne muszą olbrzymio dominować, czy nad żądzą władzy poszczególnych stronnictw, czy nawet nad wskazaniami ideowemi ich szczególnych programów. Jeśli państwo ma być, żyć i rozwinąć się w bezpieczną zewsząd arenę, na której mogłyby już swobodnie ścierać się i neutralizować przeciwieństwa interesów; jeżeli w tem państwie mają powstać warunki dla takiej walki klas, która z punktu widzenia ogólnego byłaby zdrową, a nie samobójczą, to obecnie walka klas i oparta na niej polityka wielu stronnictw musi zejść na plan drugi. Wobec tego stronnictwa obecnie nie będą mogły lepiej przysłużyć się swym własnym programom na dalszą metę, (t. j. o ile nie idzie o osiąganie sukcesów tylko doraźnych), jak gdy wezmą czynny udział w propagandzie pracy i w uświadamianiu społeczno-gospodarczem mas, wchodząc na tem polu z sobą w szlachetne współzawodnictwo.

Niezależnie od tych rozległych i zorganizowanych akcyi, inteligencya miejska może się przyczynić wydatnie do podniesienia ilości pracy wytwórczej, zwłaszcza przemysłowej, sposobem prostym i dla niej samej zdrowym, acz na pierwszy rzut oka przykrym. Faktem jest, że n. p. obecnie w Krakowie szereg fabryk nie pracuje z pełną sprawnością, a to dla braku robotnika, nawet i nieukwalifikowanego. (Państwo płaci w Królestwie ogromne sumy na zapomogi dla bezrobotnych i nie może się zdobyć ani na porządne zorganizowanie pośrednictwa pracy, ani na przymusowe przenoszenie bezrobotnych do innych miejscowości, w których mogliby pracę znaleść! Ale to inna sprawa). Otóż brak robotnika przemysłowego w Krakowie między innemi i stąd płynie, że wielu od systematycznej pracy fabrycznej woli lekkie usługi osobiste, jak n. p. noszenie kuferków, biorąc za to wynagrodzenie w całem tego słowa znaczeniu lichwiarskie. Ludzie ci zarabiają nieraz bez porównania więcej, niż ta inteligencya urzędnicza, która ucieka się do ich właśnie posług w zakresie noszenia kuferków, znoszenia i wynoszenia węgla i t. p. Czyż nie wypadałoby pomyśleć o samoobronie przeciw tej szczególnej lichwie, którąby zarazem była społeczną walką z „pracującem próżniactwem", a w konsekwencyi umożliwiłaby większy dopływ robotników do przemysłu i robót publicznych, a więc i zwiększenie wytwórczości krajowej? Mieszkańcy poszczególnych kamienic, w których mieszka tak zwana inteligencya, mogliby tworzyć związki dla wzajemnego wykonywania tych usług osobistych, o które obecnie uciekają się do proletaryatu. Gdyby czas przeważnej części naszej inteligencyi miejskiej był należycie wypełniony intenzywną pracą intelektualną, to ze względu na zasadę racyonalnego podziału pracy (według zdolności i przygotowania) nie byłoby dobrze tak kwestyę stawiać! Ale wiemy przecież, jak brzydko pod tym względem wyglądamy. Zresztą temu czy owemu urzędnikowi, spędzającemu życie na siedzeniu, przeważnie tylko na zdrowie wyjść może, jeśli od czasu do czasu wydźwiga parę koszy węgla na górne piętro, lub jeśli sobie sam kuferek na kolej zaniesie.

Zmiana taka w zwyczajach miałaby także dodatnie znaczenie moralne. Człowiek lepiej sam siebie „stwierdza", ma większą wiarę w siebie, gdy może sobie sam wystarczać w stopniu wyższym, niż poprzednio. Potrzebne zresztą ze względów społecznych jest właśnie takie praktyczne krzewienie — w kołach inteligencyi naszej — poglądu, że praca fizyczna nie jest poniżającą. Byłby to może mało znaczący, ale niewątpliwy dalszy krok do prawdziwej demokratyzacyi społeczeństwa.

R. B.

Francya codziennie przegrywa wielką bitwę!

Kraków, 19 listopada.

(?) Są słowa, z których wypowiedzeniem waha się człowiek, są czyny, których się wstydzi, które chciałby ukryć, a które jednak musi wywlekać na światło dzienne, bo przyszłość kraju, przyszość państwa od tego właśnie zawisła.

W takiem położeniu byli właśnie publicyści francuscy, ale i tym konieczność rozwiązała już dziś usta i mówią już głośno o rzeczach, o których zwykło się milczeć i nietylko mówią, ale dzwonią na alarm, bo Francya zwycięska w wojnie światowej ginie z wyczerpania, własnemi rękoma rozdziera swe ciało, bo zabija swą przyszłość, zagraża swemu istnieniu — dzieciobójstwem!

Że Francya była jedną wielką „fabryką aniołków" o tem wiedzieliśmy już dawno, nie wiedzieliśmy tylko, nie przypuszczaliśmy nigdy, że zło osiągnęło tam rozmiary straszliwej epidemii, zagrażającej nie na żarty egzystencyi tego narodu. Dziś już malują nam rozmiary tego niebezpieczeństwa cyfry, które choć nie kompletne, choć nie odtwarzające jeszcze niebezpieczeństwa w całej pełni, są mimo to straszne w swej wymowie.

Należy się z cyframi temi zapoznać, aby zrozumieć całą ich zgrozę, aby się one stać mogły i dla naszego społeczeństwa przykładem odstraszającym.

Cyfry, o których mowa, pochodzą z ankiety, przeprowadzonej niedawno w różnych szpitalach Paryża. Objęte nią zostały kobiety, poddające się w tych szpitalach kuracyi w następstwie doznanego poronienia. Nie szło tu wcale o śledztwo karne. Kobiety owe, osłaniane tajemnicą zawodową lekarzy, nie powinny były i nie mogły być niepokojone. Mogły one jednak stać się źródłem wiadomości o rozmiarach zła, źródłem poznania jego przyczyn i dróg rozwoju.

Ankietę przeprowadzono jaknajsumienniej. I oto co się okazało! Okazało się mianowicie, że w dwóch trzecich wypadków poronienia, zmu-

Francuskie towarzystwo Wielkiej Rewolucyi.

Szkice Goncourt'ów. — Hyperprodukcya urzędnicza. — Igraszki wyższego towarzystwa. — Popielec. — Nieustająca maskarada. — Zdziczenie Paryża. — Kult ciała. — Kobiety wyzwolone. — Jasnowidze i telepaci. — U mistrza Martina. — Melanuanci i magicy. — Upadek literatury i sceny. — Trwoga przed końcem świata.

(el) Bracia Goncourt w szkicach swych kreślonych na tle Wielkiej Rewolucyi zostawili nam genialnie zaobserwowane rysy obyczajowe, składające się na obraz wielce charakterystyczny, w którym jak w krzywem zwierciedle, odbija się niejeden patologiczny rys naszych czasów.

Jednym z takich objawów obserwowanych dzisiaj pod rządami bolszewickimi, jest nadzwyczajny rozrost machiny biurokrtycznej. Urzędy wszelkiego rodzaju wyrastają jak grzyby po deszczu. Każda sprawa pociągała za sobą pisaninę bez końca, a oschły, biurokratyczny pedantyzm nie przeszkadzał wcale, przeciwnie ułatwiał krociowe nadużycia i łowienie ryb w mętnej wodzie. Każdy z falangi urzędników uważał za punkt honoru otaczać się sztabem pomocników, sekretarzy, kopistów, posłańców, i tak w nieskończoność. Stu siedemnastu niepowołanych pracowało nad rozwiązaniem jednej kwestyi, którą dwie lub trzy wyszkolone siły załatwićby mogły bez trudu. Rząd rewolucyjny nie czynił nic dla zwalczenia epidemii lenistwa. Wszakże opłacał obywateli pieniędzmi, które poprzednio wyjął z ich kieszeni.

Pełen głębokiej ironii rzeczy samych w sobie jest szczegół, dotyczący zabaw wytwornego towarzystwa Francy królewskiej u schyłku panowania Ludwika XIV. Oto w wyższych sferach przyjął się żart pełen pikanteryi, polegający na tem, że w ostatni wtorek karnawału, na czas jednego popołudnia, odwracano socyalny porządek klas, przebierając całą służbę w suknie z własnej garderoby i bawiąc się wejściem w zamian w ich rolę, podczas gdy tamci udawali państwo, na posadzkach arystokratycznych salonów. Szydercza ta maskarada s'użyć miała jako antidotum przeciw nudom nadciągającego postu, podniecając stępione użyciem nerwy towarzystwa. Zabawa powiodła się aż nadto dobrze, gdy rewolucya objęła reżyseryę, ulotną igraszkę przetwarzając w stałą zamianę ról. Niemniej i po „popielcu" maskarada trwała w dalszym ciągu. Jack, chłopiec kredensowy, wylegује się we wspaniałem łożu na jedwabnej pościeli, Jeanetwie i Babetty, wczorajsi lokaje i panny służące, kucharki i parobcy stajenni paradują w ekwipażach, zapełniają loże teatrów, a dla odmiany, bezpośrednio schodzą do bud tanecznych i podejrzanych lokalów, by je zapełniać krzykliwą uciechą i trywialnym zgiełkiem. Zupełnie jak w sowieckiej Moskwie. Nic w tem zresztą dziwnego, bo gdzie i jak, ci i tamci, nauczyć się mieli, nosić dostojnie ów płaszcz wielkopański, jaki tak nieoczekiwanie spadł im na ramiona.

Etykieta, zarówno jak dobór towarzyski przestały zobowiązywać, odpadły zaproszenia na bale, które w następstwie przedstawiały oryginalny widok. W kapeluszach na głowach przechadzali się po sali świeżo upieczeni eleganci, bezczelnym wzrokiem lustrując siedzące wzdłuż ścian damy w luźnych, greckich sukniach, i wysokiemi turbanami z gazy na trefionych włosach: mieszczki, aktorki i kokoty. Z rozmowy towarzyskiej znikł wszelki ślad dowcipu i kultury, wszelki odruch rycerskiej galanteryi witał szyderczy śmiech, rekord brała brutalność i pospolitość. Towarzystwo przemieniło się w hordę, — Paryż zdziczał. Pięść zabiła słowo, potężne bicepsy i stalowe muskuły stały się wzorem męzkiej doskonałości, ideałem tłumu. Pijany szał neo-pogańskiego świata wzniósł ołtarze atletom i gladyatorom.

Kobieta, niegdyś strażniczka domowego ogniska i obyczaju, nie pozostała w tyle. Przemieniła się ona w namiętną bachantkę, rywalizującą z mężczyzną w sportach i popisach fizycznych. Obowiązki matki i żony uznała za śmieszną staroświecczyznę. Powozić z wysokiego kozła i rozjeżdżać przechodniów w wązkich ulicach lub boksować się na publicznej arenie — to mi zadanie kobiety wyzwolonej.

Z ową zwierzęcą radością nad tryumfalnym rozwojem cielesności, łączy się w sposób szczególny pociąg do rzeczy nadzwyczajnych i tajemniczych, Jasnowidze i telepaci cieszą się nadzwyczajnem wzięciem. Jednym z pierwszych jest rozgłośny mistrz Martin, zamieszkały przy Pont Neuf. Przed jego niski domek na przedmieściu nieustannie zajeżdżają pojazdy, pod drzwiami od rana do nocy tłoczy się tłum wszelkiego stanu i wieku: wysoko położone osobistości, ministrowie i bankierzy, bogaci i biedni, jakobini, nihiliści i royaliści, obdartusi i modnisie, złodzieje i okradzeni, postacie zawoalowane i zamaskowane, czekają cierpliwie

szalących chore do korzystania z opieki szpi alnej, istnieje pewność lub prawie pewność sztucznego spowodowania poronienia.

Czy wypadki poronienia są we Francyi liczne? Dokładnych cyfr, na które rzuca zasłonę sekret lekarski w tym względzie niema. Kilku wybitnych lekarzy paryskich obliczało przed wojną liczbę poronień na 500.000. **Liczba poronień równała się mniej więcej liczbie wypadków śmierci.** Tyluż Francuzów przed wydaniem pierwszego tchnienia rozstawało się z życiem. Ilu ich umierało wskutek chorób i nędznych warunków bytu, wskutek ciosów, zadawanych przez licznych nieprzyjaciół, jakich człowiek na ziemi posiada.

Obecnie okazuje się, że **zło jest jeszcze większe**, aniżeli to sobie przedstawiano. Istnieje obecnie pewność, że **Francuzięta, którym dane jest oglądanie światła dziennego są mniej liczne od tych, którym nie pozwala się przyjść na świat.** Gdyby było inaczej, to straty spowodowane wojną byłyby wyrównane w krótszym okresie czasu aniżeli spostrzebowano go na przeprowadzenie wojny światowej. Wojna się skończyła, a mimo to **Francya każdego dnia przegrywa wielką bitwę!**

Ankieta stwierdziła, **że w zbiorowiskach kobiet, w fabrykach, zakładach, magazynach szaleje istna zaraza.** Kobiety, które sztucznie spowodowały poronienie są istnemi propagatorkami tego zła, wysilają się one, aby obalić skrupuły swych koleżanek, służą udzielaniem rad i adresów. W pojęciach kobiet następuje gwałtowna przemiana: poronienia uważane są za operacyę zwykłą i dozwoloną i zło rozszerza się na podobieństwo pożaru.

Stwierdzono, **że w jednej z przędzalni w północnej części Francyi „fabrykantki aniołków" pobierają za operacyę po 5 franków** i zarabiają bardzo dużo, co świadczy, iż klientek im nie brak.

W **Paryżu istnieją „lecznice"**, przyjmujące abonament na... poronienia! Skoro tylko abonentce coś zagraża udaje się tam i — niebezpieczeństwo w samym zaczątku jest zażegnane. Takich „lecznic" jest obecnie **mnóstwo w całej Francyi!**

W samym Paryżu liczba sztucznych poronień z całą pewnością przekracza codziennie 200 wypadków, a zatem jest większą aniżeli liczba porodów.

Doszło **już we Francyi do tego, że weszło w zwyczaj, iż kobiety same dokonywują na sobie operacyi.** Rezultaty nie zawsze są szczęśliwe, ale jakaż to wygoda módz sobie samej ulgę w strapieniu przynieść! Operacyi tej dokonywują Francuski przy pomocy specyalnych instrumentów, które służyć mogą jedynie do tego zbrodniczego użytku, a znajdują się w oknach wystawowych poszczególnych magazynów.

Dziw, doprawdy, ogarnia, że we Francyi trudno zdobyć dwie krople jakiegoś środka, łagodzącego ból zębów, tego rodzaju zaś narzędzia zbrodni znajdują się wszędzie i zawsze pod ręką! Lekarze prowadzą przeciw temu akcyę zbiorową, ale, jak dotychczas, z niewielkim skutkiem.

Istnieją też dowody, że zaraza sztucznych poronień wżarła się do wszystkich środowisk, do wszystkich klas społecznych.

„Kobiety tak wypróżniają **swoje macice, jak swe wnętrzności"** — oto znamienne słowa jednego z francuskich mistrzów świata lekarskiego. Małżonkowie zachęcają się wzajemnie do niszczenia owocu swego współżycia, owocu, usprawiedliwiającego racyę bytu ich domowego ogniska.

A zatem alarm jest całkiem na miejscu. Poco więc owe cuda nauki? — wołają patryoci francuscy. Na cóż się zdały owe tryumfy nad szkarlatyną i ospą? Pocóż organizuje się wielkie szkoły wychowywania dzieci? Wszak zabija się te maleństwa zanim przybiorą kształt człowieka!

Gdzie środek na tę zarazę? Sprawa jest skomplikowana. Nie trzeba zapominać, że drożyzna, tak dokwierająca wielu kobietom, jest najgłówniejszym zła tego powodem. Wszelkie środki, skutecznie zwalczające drożyznę środków żywności, są najpewniejszym zabiegiem przeciw sztucznym poronieniom.

Francya musi zatem wystąpić energicznie do walki z drożyzną. Muszą to zresztą, nie wyłączając Polski, uczynić wszystkie państwa i kraje, gdyż te same przyczyny mogą i w innych krajach wywołać podobne skutki. A byłyby one klęską dla naszego narodu budzącego się do życia państwowego, bodaj że większą klęską, aniżeli dla Francyi. (—cki).

Niezwykły wypadek w Tatrach.

Wyprawa po cukier. — Pozostawiony na pastwę losu. — Poszukiwania tow. ratunkowego. — Zamarznięty lub żywcem zasypany śniegiem. — Prawdę będzie można poznać w roku 1920.

(Korespondencya własna „Gońca Krakowskiego").

Zakopane, 19 listopada.

Dnia 14 listopada o godz. 4 rano wybrała się partya górali pod przewodnictwem Władysława Krzeptowskiego, z Zakopanego na Luptów, leżący poza linią demarkacyjną, a więc na stronę czeską, celem uskutecznienia wymiany nafty na cukier. (Handel wymienny tymi artykułami kwitnie na Podhalu już od dawna, dziennie przechodzi najmniej 150 ludzi przez granicę, celem uzyskania tego niezbędnego i niewidzianego na Podhalu już od trzech miesięcy artykułu — cukru, **nie bacząc na niebezpieczeństwo internowania ze strony Czechów;** dotychczas przy wymianie był zachowywany stosunek jeden na jeden tz. kilo nafty za kilo cukru.) Wymieniona partya wybrała drogę na Luptów przez przełęcz Raczkową i Siwą. W dniu wyprawy panowała w górach bardzo silna kurniawa (kurz śnieżny) połączona z mrozem minus 12 stopni C. To też wymienieni dochodząc już do Siwej, postanowili zawrócić do Zakopanego, ponieważ dalsze wspinanie się przy tak fatalnej aurze **groziło obecnym zupełnem zamarznięciem.** Między innymi znajdował się tamże gospodarz Zakopanego, niejaki **Szymon Szczepaniak Krupowski**, który dochodząc już do Siwej objawiał silne oznaki zmęczenia i wyczerpania wskutek zupełnej atrofii twarzy i rąk, która nastąpiła wskutek mrozu. Gdy wymieniony **błagał wprost swych współtowarzyszy, by pozwolili mu chwilę odpocząć, ci bez chwili namysłu zostawili nieszczęśliwego na pastwę losu,** choć dobrze wiedzieli, że grozi mu śmierć od zamarznięcia i udali się w powrotną drogę.

Lecz nie koniec tu temu nieludzkiemu wprost postępkowi.

Górale zatrzymali się w szałasie, pół godziny drogi od miejsca, gdzie pozostał Krupowski, i tu spotkali znajdujących się przypadkowo trzech członków ratunkowego towarzystwa Tatrzańskiego, mianowicie: p. **Oppenheima, por.** Ziętkiewicza i jedn. Schiełigo. W rozmowie z nimi, **nie napomknęli nawet słówkiem o swym nieszczęśliwym towarzyszu, którego można było jeszcze wówczas odratować.** Po powrocie do Zakopanego, dali żonie Krupowskiego **rozmyślnie mylne informacye o mężu,** tak że ona dopiero dnia następnego, tj. 15 bm. wieczorem, zaniepokojona przedłużającą się nieobecnością męża, udała się z prośbą o poszukiwanie zaginionego do Tatrz. Tow. Rat. Zorganizowana wyprawa, pod kierownictwem p. A. Oppenheima i pięciu przewodników udała się tegoż dnia o godzinie 10 wieczorem w kierunku Siwej, **lecz wszelkie poszukiwania okazały się daremne wskutek olbrzymich zasp śniegowych, dochodzących do wysokości jednego metra trzydzieści cnt.** Krupowski poniósł śmierć albo wskutek zamarznięcia, albo też został żywcem zasypany śniegiem, **co skonstatować będzie można najprędzej w czerwcu 1920 r.,** gdyż śnieg, który obecnie spadł na Siwej, prędzej **stamtąd nie** schodzi. O tem, żeby wymieniony był mógł się wyratować, mowy niema, gdyż poszukiwania w okolicznych wsiach i schroniskach wykazały, że Krupowskiego tamże ani w dniu katastrofy ani w następnych dniach nikt nie widział.

Wypadek powyższy **rzuca smutne** światło na objawy zupełnego zdziczenia i depravacyi tutejszej ludności miejscowej, gdyż postępek górali, którzy potrafili zostawić na śmierć niechybną swego towarzysza inaczej nazwany być nie może. Zwracamy się też tą drogą do żandarmeryi zakopiańskiej, by przeprowadziła surowe śledztwo w tej sprawie i ukarała sprawców tegoż mordu z premedytacyi, jeśli okażą się winni śmierci człowieka, którego ratunek leżał w ich rękach. **W. B.**

na audyencye u znachora.

Cudotwórca o małpiej twarzy w zielonych okularach, przyjmuje klientów w sali pełnej dymu, nabitej książkami aż do stropu. Nad jego głową na chrzęszczących łańcuchach, zwisa wypchany krokodyl i z upiorną gracyą kołysze się biały kościotrup. Jeżeli kto śmie powątpiewać, że wielki magik istotnie zleciał tu z przestworzy na grzbiecie smoka — tego przekona ostatecznie, gdy pewnego dnia, obładowany złotem, w oczach całego Paryża, zniknie bez śladu.

Najciemniejszy zabobon obejmuje panowanie nad umysłami. Czarna literatura szerzy się z zaraźliwością epidemii. Na scenie ogląda się widma i męki piekielne, lochy, więzienia i cmentarze. W salonach nekromanci wywołują duchy zmarłych, w pelunkach uprawiają toż samo czarownice i sybille. Tłum, zarówno jak towarzystwo przenika trwoga przed nadchodzącym końcem świata jak w r. 1000. Ludność żyje pod wpływem obawy, że dwie komety zbliżają się do ziemi, by ogniem żywym zgładzić rodzaj ludzki. Słynny astronom Loalande zmuszony jest ogłosić na murach miasta obwieszczenie publiczne, celem uspokojenia umysłów: „Obywatele i obywatelki, nie lękajcie się, niebiańskie komety ze swemi trenami, nie są tak niebezpieczne, jak ziemskie."

Słowem, pragnienie i oczekiwanie cudów wzrastało z każdym dniem wśród rzesz czcicieli religii rozumu. A trzeźwi wyznawcy chłodnego racyonalizmu poczęli zapełniać coraz liczniej zakład obłąkanych Bicetre.

Wielka Rewolucya zbierała owoce obłędu i rozpasania ze swych winnic, podlanych tak obficie gorącą krwią...

Historya się powtarza

Aresztowanie morderców ks. kan. Dutka.

Powiat brzeski terenem napadów bandyckich. — Hasło: oddaj pieniądze lub strzelam! — Schwytanie bandytow w czasie uczty weselnej. — Dwugodzinna walka na dachu domu. — Rabusie sprawcami morderstwa.

Brzesko, 19 listopada.

(l.) Po mozolnych trudach i poszukiwaniach zdołał nareszcie komendant naszego posterunku żandarmeryi niezmordowany p. Stanisław Cichocki z Paleśnicy ująć niebezpieczną szajkę włamywaczy, która przez szereg miesięcy była ciągłym postrachem i wprost plagą całej naszej okolicy.

Szajka ta „urzędowała"

tylko pod osłoną nocy;

gdy wszyscy byli w śnie głębokim pogrążeni, bandyci niby jakieś upiory pojawiali się na dachach domów, a otworami kominów przedostawszy się do wnętrza mieszkań wpadali na śpiących zawsze z temi samemi słowy: „Oddaj pieniądze, bo inaczej strzelamy!" A przyłożywszy rewolwer do skroni i zaświeciwszy w oczy kieszonkową latarką elektryczną, wymuszali od napadniętych swych ofiar znaczne częstokroć sumy pieniężne, biżuterye, rzeczy itd. W takich to warunkach bandyci ci dokonali w ostatnich czasach

40 napadów rabunkowych

w powiecie brzeskim.

Głównymi prowodyrami całej bandy, których zdołano obecnie ująć, byli 29-letni Piotr Kolat i również 29-letni Andrzej Kornaś. Wspólniczką ich była wspólna obu „przyjaciółka" Marya Kozłowska, która pod przybranem nazwiskiem Maryi Bieniarczyk służyła u pewnego kupca: w czasie tej służby nietylko okradła swoją chlebodawczynię, lecz współdziałała prawdopodobnie na szerszą skalę ze swymi przyjaciółmi, w czasie rewizyi bowiem skonfiskowano u niej wiele złota, bielizny męskiej i materyi na ubrania. U Kolata znaleziono 10.000 K, u Kornasia zaś wiele złotych zegarków i łańcuszków. Do sądu, gdzie złożono skonfiskowane przedmioty, zgłosiło się wiele osób poszkodowanych.

Bandyta Kolat został

SCHWYTANY NA UCZCIE WESELNEJ,

równocześnie Kornaś zobaczywszy zbliżających się żandarmów, zdołał uciec na dach domu i tu jak oszalały przebiegał z jednego końca dachu na drugi, chcąc prawdopodobnie skoczyć i uratować się ucieczką. Dom jednakże był szczelnie obstawiony żandarmami, gdy zaś komendant dla przestraszenia bandyty wydał rozkaz: „Ognia", Kornaś przerwał swą gonitwę po dachu a stanąwszy spokojnie zawołał:

„strzelajcie, mnie już wszystko obojętne".

Po dwugodzinnem wreszcie szamotaniu zdołał komendant posterunku żandarmeryi ująć bandytę o godzinie 2 w nocy i odstawić do Krakowa.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż dwaj schwytani rabusie byli sprawcami strasznego morderstwa, dokonanego na osobie księdza kanonika Dudka koło Tuchowa.

W całej tej sprawie toczy się już śledztwo.

Historyczny występ Szaliapina w państwie bolszewickim.

Wśród łez i kwiatów. — Gra na rękojeści szpady. — „Unarodowienie" sławnego śpiewaka.

Kraków, 20 listopada.

(?) **Z okazyi zaprzeczonej już wiadomości o zamordowaniu sławnego śpiewaka rosyjskiego,** Szaliapina, przez bolszewików, jeden z dzienników zagranicznych zamieszcza **następujące interesujące wspomnienia:**

Szaliapin — pisze — **był od 15 lat mniej więcej uznanym królem śpiewaków. Gdy w roku 1917 rozpoczęło się panowanie sowietów, usunął się on w cień prawie zupełnie, mieszkał w** Petersburgu lub na wsi i oczekiwał na lepsze **czasy. Dlatego było to dla świata rosyjskiego nie lada wydarzeniem, gdy w sierpniu 1918 roku udało się teatrowi ermitażu moskiewskiego skłonić go do wystąpienia na scenie.**

Szaliapin grał Mefista w „Fauście" Gounoda, jedną ze swych najświetniejszych ról. Olbrzymi teatr, którego parkiet sam mieści około 3000 osób, znajdował się w całości pod panowaniem gry tego artysty i jego wspaniałego głosu. **Głos ten wyczarowywał kwiaty, wyczarowywał Rosyę, brzmiał, jakby wiążąc świetny, dawny, miniony świat z szarą, komunistyczną teraźniejszością. Raz jeszcze wyczarowywał on wszystko to, co spoczywało w gruzach i pyle.**

Tysiące widzów teatralnych oderwał od rzeczywistości. Potem nastąpiło powolne zbudzenie z błogiego snu. Widzowie płakali, jak dzieci. Moskwa zubożała, łzami więc płaciła swemu śpiewakowi. **Piękniejszą zapłatą, aniżeli złoto i drogie kamienie.**

Delegacya moskiewskiego zarządu miasta i artystów udała się na scenę. Panowie we frakach i cylindrach. Scena zamieniła się w morze kwiatów, rozścielających się u stóp Szaliapina **barwnym kobiercem.** Burmistrz pozdrawia go płomienistą mową i wręcza mu adres, napisany purpurą i złotem na kosztownym pergaminie.

Szaliapin w czarnym kostyumie Mefista, w kapeluszu z czerwonem piórem, zbliża się do rampy. Pogrążony w zadumie, spogląda na publiczność, a lewa jego ręka w czarnej rękawiczce spoczywa swobodnie na rękojeści szpady.

— Moi drodzy Moskwiczanie! — przemówił, a cudowny głos jego stał się tak miękkim, jak gdyby przemawiał do dziecka. Składał publiczności podziękowanie, a potem mówił o krwawej teraźniejszości. Czego nie wypowiedziały jego słowa, bo wypowiedzieć nie mogły, gdyż jedno słowo wiele waży w Leninowej Moskwie, — śmierć zaś łatwo grot swój rzuca z lufy bolszewickiego karabinu, — czego zatem nie wypowiedziały jego słowa, to powiedziała ręka artysty, grająca jakby obojętnie i bezwolnie na rękojeści szpady. Gra tej ręki miała swoistą, w pełni mistrzowską, żywą wymowę.

Rozumiał go każdy. To, co on czuł, to co jego artystyczną duszą poruszało do głębi, to uderzało ku niemu żarem serc tysięcy obecnych



na sali widzów. Jego i widzów łączyła bezgraniczna miłość ku Rosyi i płomienna nienawiść ku nowemu elementowi, który z głębin społecznych wypłynął. Swoim gęstym szlamem pokrył ten element w jednaki sposób wszystko, obalił wszystkie wyżyny, wszystko, co promieniało, zmatowiał. Zatruł sztukę i zamordował kulturę.

Wielki artysta wyrósł ponad swą rolę. Stał tam już nad brzegiem sceny nie artysta Szaliapin, ale cały zar duszy zarzynającego zgłodniałego narodu, który przyjął maskę i kształt księcia piekieł, stał tam mściciel krwi po tysiąckroć niewinnie ręką morderczą przelanej. Potężny...

Lecz oto scena już opustoszała. Tylko kwiaty na kwiatach. Coraz ich więcej. Piętrzą się, jak gdyby zdobić miały grób, kryjący najdroższe szczątki.

Potem **Szaliapin został „unarodowiony".** Brzmi to dziwnie, nie mniej jednak jest prawdą. W państwie komunistycznem niemasz własności prywatnej, ani osobistego prawa. Prawo własnej indywidualności zniesiono .Dlatego to głos Szaliapina ogłoszono za własność narodową i oddano go na służbę państwa.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Czwart. 20 listopada

Św. Feliksa

Wschód słońca 7·58

Zachód słońca 4·22

Długość dnia 9·43

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Czwartek: „Powodzenie" A. Testoniego.
Piątek: „Dziady" A. Mickiewicza.
Sobota: „Powodzenie" A. Testoniego.
Niedziela popoł.: „Polityka" Wł. Perzyńskiego.
Wieczór: „Makbet" Szekspira.

TEATR „BAGATELA".

Czwartek: „Konfekcya męska".
Piątek: Konfekcya męska".
Sobota popoł. o godz. 4-tej: „Dudek".
Wieczór o godz. 8 i pół: „Kobieta bez skazy".

TEATR POWSZECHNY:

Czwartek: „Orfeusz w Piekle".
Piątek: „Hrabina Luksemburg".
Sobota wiecz.: „Róża Stambułu".
Niedziela popoł.: „Księżniczka Trebizondy".
Wieczór: „Piękna Helena".

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Czwartek: „Romans na dachu"
Piątek: „Cnotliwa Zuzanna".

WYKŁADY W [illegible] ST. (pl. św. Ducha).

Czwartek: Wykładu niema.
Piątek, Józef Flach: „Duch rosyjskiej literatury".

BURSA [illegible] 2).

Czwartek, prof. T. Błotnicki: „Judea i taniec Herodyady" z ilustracyą Niny Dolli.
Piątek, dr Szyjkowski: Mickiewicza „Dziady" wileńskie z ilustr. artystyczną.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
Rynek główny Linia A—B L. 35.

Czwartek, dr Henr. Fromowiczówna: „Historya sztuki" (z demonstracyami).
Piątek: Wykładu niema.
Sobota, prof. dr Józef Reiss: Beethovena „Fidelio" (z ilustr. muzyczną).

—o—

Wyjazd Naczelnika do Lwowa odroczony.

Z powodu przedłużającej się rekonwalescencyi **wyjazd Naczelnika Państwa do Lwowa został odroczony na czas nieokreślony.**

—o—

Ks. Prymas Dalbor — kardynałem.

Do Poznania przyszła urzędowa wiadomość z Nuncyatury Apostolskiej w Warszawie, **że Ojciec św. wyniesie do godności kardynalskiej na najbliższym konsystorzu Prymasa polskiego.**

Nuncyusz Apostolski donosząc o tem pisze, że cieszy się bardzo i czuje się zaszczyconym, iż może przesłać wiadomość, zaszczytną i radosną nietylko dla duchowieństwa i ludności dyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, ale także dla całej Polski, dla której purpura kardynalska jest nagrodą wiekowego męczeństwa, jakie przechodziła.

Memoryał Morgentaua w sprawie żydowskiej w Polsce.

Senator Morgentau złożył dwa memoryały prezydentowi Wilsonowi, w których wykazuje, że **wszelkie wersye o pogromach żydowskich w Polsce, są bezpodstawne.**

—o—

Zamach stanu na Litwie.

Korespondent wileński „Gazety Polskiej" donosi: **że w Kownie odbył się zamach stanu.** Rząd p. Galwanowskiego **obalony został** przez b. gabinet Sleżewicza.

W Kowieńszczyźnie szerzy się coraz jaskrawszy bolszewizm.

—o—

Paderewski ofiarował robotnikom 203.000 marek na ziemniaki i sól.

(?) W poniedziałek zjawiła się u prezesa ministrów, I. J. Paderewskiego deputacya centralnego polskiego Związku zawodowego robotników, z przewodniczącym, p. Józefem Maleleszym, na czele, w sprawie aprowizacyi dla rzesze robotniczych. Przewodniczący delegacyi wygłosił do prezesa ministrów następujące przemówienie:

Dostojny panie! My, robotnicy stol. m. Warszawy, **bez różnicy partyjnej,** zwracamy się do Ciebie o pomoc. Grozi nam głód.

Wydaj rozporządzenie, dostojny panie, aby była wysłana odpowiednia ilość wagonów **do sprowadzenia ziemniaków z Poznańskiego,** aby lud biedny wskutek machinacyi spekulantów nie przepłacał artykułów codziennej potrzeby.

Wyrażamy Ci bezwzględne zaufanie, wierzymy w Twą wielką miłość ojczyzny, błagamy Cię abyś nie ustępował w chwili ciężkiej dla Polski, lecz twardą ręką powściągnął tych wszystkich, którzy do zguby kraj prowadzą.

Przyszliśmy tu dziś z miasta i z robót publicznych tysiącami, a gdy zajdzie potrzeba, staniemy w dziesiątkach i setkach tysięcy, aby uchronić los nasz i całego kraju od złodziejów i paskarzy".

W odpowiedzi na przemówienie p. Małołepszego, prezes ministrów odpowiedział:

„Dziękuję Wam za zaufanie, jakiego daliście dowód. Całem sercem jestem oddany waszej sprawie. Położenie nasze jest ciężkie — złożyło się na to sporo przyczyn — stopniowo jednak trudności zaopatrzenia ludności w żywność i opał będą przezwyciężone. Aby choć w części umożliwić niezamożnej rzeszy robotniczej nabycie ziemniaków, ofiarowuję Wam, panowie, 200.000 marek. Jeszcze raz dziękuję Wam za słowa otuchy, od mas robotniczych płynące i zapewniam Was, że, silnie stojąc ramię przy ramieniu, przetrwamy i zbudujemy ojczyznę wielką i potężną".

Na jednomyślnie wyrażone życzenie, suma 200.000 marek będzie wypłacona na ręce ks. patrona Oraczewskiego, jak również i 3.000 marek, które prezes ministrów dodatkowo ofiarował na zakup soli dla robotników.

Wilki w Łomżyńskiem.

(R) Z Osowca donoszą nam: W okolicach Grajewa, Rajgrodu i Goniądza pojawiły się w wielkiej liczbie wilki, które rzucają się na obory, czyniąc w tychże niemałe spustoszenia. Zuchwalsze napadają nawet na jadących. I tak niedawno taki zgłodniały wilk rzucił się pod wsią Ruda na źrebaka gospodarza jadącego z Grojewa i w oczach przerażnego włościanina zagryzł i uniósł do lasu.

Ludność pod wrażeniem wypadków, nie opuszcza wieczorami swych mieszkań, zaś we dnie wychodzą jedynie gromadami i zbrojnie.

Więzienne cele bohaterek zamienione na muzeum.

(L) Pamiętają wszyscy historyę męczeńską młodej Angielki miss Cavel i Francuski panny Petit, które za to, iż ofiarnie z narażeniem życia jako sanitaryuszki niosły pomoc rannym i chorym żołnierzom belgijskim, padły ofiarą barbarzyństwa germańskiego i zostały przez Niemców rozstrzelane. Belgia postanowiła, chcąc uczcić pamięć męczenniczek, zamienić obecnie na muzeum cele, w których obie kobiety były prześladowane w więzieniu Saint-Gilles. W celach tych przechowane są suknie obu skazanych na śmierć kobiet, ich książki i rozmaite drobne przedmioty, które służyły im do ostatniej chwili życia. W obu celach otoczone kwieciem widnieją portrety ofiar gwałtu niemieckiego, a na drzwiach wiodących do ich więziennej siedziby wmurowane zostały pamiątkowe tablice w okolu narodowych sztandarów.

Zakaz używania alkoholu a moda.

(m-m) Zakaz używania alkoholu z całą surowością przestrzegany w miastach północno-amerykańskich, a także i w Nowym Yorku — spowodował pewną innowacyę w dziedzinie mody. „Dernier cri" w tym kierunku stanowią tzw. „cocktailbag" — torebki „coctail'owe", które kobiety noszą przerzucone przez ramię. Torebka z brokatu z kunsztownym zameczkiem nie zdradza na pierwszy rzut oka istotnego swego przeznaczenia. Atoli w jej atlasowem wnętrzu kryją się trzy buteleczki zawierające trzy rodzaje ingredyencyi, z których sporządza się silny a smakowity „coctail". Mężczyźni oczywiście także starają się obejść przepisy abstynenckie, każąc wszywać do „smokingu" lub „żakietu" specyalną kieszonkę, gdzie chowają dyskretnie buteleczkę. Jeżeli jakiś mężczyzna — powiada jedno z pism nowojorskich — zamawia wieczorem w restauracyi syfon wody sodowej, to z pewnością za chwilę sięgnie on do kieszeni w której kryje się owoc zakazany — butelka koniaku lub likieru.

Zielone brygady przed sądem

Z 34 oskarżonych jedenastu ma poniżej 20 lat. Rozprawa potrwa dwa tygodnie. — Powołano do niej 60 świadków.

Kraków, 20 listopada.

(M) Zjawiska, towarzyszące rozpadaniu się Austryi i upadanie austryackiego panowania w Galicyi, są jeszcze w żywej pamięci wszystkich. Mieliśmy wtedy w całej Małopolsce, a zwłaszcza w środkowej części kraju, zupełnie anarchistyczne ruchy chłopskie po wsiach i małych miasteczkach. Z jednej strony ekscesy antysemickie motłochu w wielu miejscowościach, z drugiej — bandyckie wystąpienia tzw. zielonych brygad, utworzonych ze zdemobilizowanych lub dezerterów powracających do domu z austryackiej armii. Brygady te były postrachem całych okolic, a napady ich kierowały się zarówno przeciwko żydom, jak i dworom, leśniczówkom i t. p.

Członkowie jednej, a właściwie paru takich zielonych brygad, działających w związku ze sobą, w drugiej połowie października i pierwszej listopada ubiegłego roku, w powiecie brzeskim w zachodniej Galicyi, stają obecnie przed sądem przysięgłych w Krakowie.

Rozprawa zakreśla się na większą skalę i gdyby to nie były czasy, w których na pierwszym planie stoją przedewszystkiem troski aprowizacyjne, stałaby się ona „cause celebre" Krakowa. Rozprawa, która się zaczęła wczoraj, rozpisana jest na dni 14, jako obrona występuje w niej siedmiu adwokatów, oskarżonych jest 34.

Już sam akt oskarżenia czytany przez dwa dni, daje niezmiernie ciekawy i charakterystyczny obraz stosunków, które wytworzyły się w kraju w okresie, kiedy władza austryacka już faktycznie przestała sprawować rządy, a nowa polska ich jeszcze nie objęła. Na tle tych stosunków dopiero wystąpiła plastycznie psychologia tych mas przeważnie chłopskich, zdemoralizowanych kilkuletnią służbą w armii w polu i wojną.

Z 34 oskarżonych w procesie o rabunki z bronią w ręku zgwałcenie i usiłowane zabójstwo, jedenastu ma poniżej lat 20, jeden nawet szesnaście, reszta mają po 21 do 27 lat, jeden tylko 34. Są to zatem przeważnie młodzi chłopcy, w wieku najbardziej „wojskowym".

W październiku wracali z armii austryackiej, z różnych frontów, po bezładnem opuszczeniu szeregów, przeważnie z bronią w ręku. Na miejscu zastali stosunki nieustalone rozpad dotychczasowej władzy, brak nowej, żadnego hamulca w obawie przed jakąś wyższą siłą. Zdawało się im, że teraz nadszedł czas, kiedy każdy może robić, co się mu podoba, swą wolą, swoim instynktem. A ponieważ instynkty ich na wojnie były ćwiczone specyalnie w kierunku lekceważenia życia ludzkiego i brania łupu, czyli poprostu rabunku wszystkiego, czego nie broniła dostatecznie silna, zbrojna pięść, więc tu one się rozhulały, gdy tej zbrojnej pięści chwilowo zabrakło.

Mali „brygadyerzy", którym po powrocie do wsi rodzinnych — Pojawia, Woli Przemykowskiej, Górki, Zaleszca, Mokrzysk w okolicy miasteczka Szczurowej w pow. brzeskim — nie chciało się pracować, a chciało się używać i powetować wszystkie niedole wojenne, postanowili te cele zrealizować na najkrótszej drodze. Potworzyli bandy po kilka i kilkunastu ludzi [illegible], zbrojne w karabiny, bagnety, i rewolwery i rozpoczęli wyprawy do miejscowości okolicznych, napadając na sklepy, prywatne mieszkania, szynki.

Nie przestraszały ich i większe „objekty", wykonali napady na dwór p. Dębskiej w Zaborowiu, na dwór w Warwozie, gdzie zrabowali ruchomości zarówno właściciela jak rządcy p. Szeranca i t. d. Napadali także na drogach na przejeżdżających podróżnych, słowem ofiarą padał każdy, kto wpadł uzbrojonym rabusiom pod rękę. Do Szczurowej urządzali parokrotnie wyprawy, na których rabowali kupcom gotówkę, towary, cenniejsze rzeczy z mieszkań, odchodząc spokojnie i bezkarnie. Przeciwdziałała im naprędce zorganizowana z pośród obywatelstwa Milicya, ale nie wszystkim rabunkom mogła zapobiedz. Zresztą „brygadyerzy" nie wiele robili sobie z Milicyi, mogąc przeciwstawić jej zbrojną siłę. Nawet na zwalczającą bandytów żandarmeryę w Szczurowej bandyci pewnego dnia wykonali formalny napad na cały posterunek i dopiero po wymianie kilkudziesięciu strzałów z obu stron cofnęli się, unosząc z sobą jednego rannego towarzysza. Przy rabunkach swych byli tak bezceremonialni i nie bali się nikogo, że np. gdy napadniętemu przez nich w domu niejakiemu Glueckmanowi w Domolinie zabrakło gotówki w domu, posłali go na wieś po 1000 koron wykupu i zaczekali, dopóki sterroryzowany nie wrócił z pieniądzmi.

Przy napadach na poszczególne domy arendarzy wiejskich dopuścili się także w kilku wypadkach gwałtu przy użyciu siły na kobietach. Gdy chcieli powiększyć swą bandę i zabrakło im broni napadli na posterunek straży skarbowej w Górce i tam po walce zdobyli 5 karabinów z amunicyą. Ujęto ich dopiero po miesiącu bezkarnego hulania, gdy stosunki się uregulowały.

Obecnie „brygadyerzy" nasi są to zupełnie spokojni chłopcy. Niema w nich nic ze zbrojnych niedawnych dyktatorów powiatu. Więzienie pozbawiło ich animuszu. Siedzą spokojnie w cztery rzędy na ławkach przed sądem i w zasadzie wypierają się wszystkiego. Żaden z nich w zarzucanych napadach nie brał udziału, nic nie pamięta. Być może wreszcie, że jest pomiędzy nimi i kilku niewinnie posądzonych, a raczej fałszywie rozpoznanych przez poszkodowanych. Bo rozprawa tak długa, być może że i to na jaw wyprowadzi. Powołanych jest do niej 60 świadków.

Wielki pożar w podziemiach Sukiennic.

Tajemnicze piwnice nocnym przytułkiem dla bezdomnych.

Kraków, 20 listopada.

(T) Wczoraj o godz. 2 nad ranem jeden z spóźnionych przechodniów zauważył dym wydobywający się z dolnych otworów gmachu Sukiennic i zaalarmował natychmiast żołnierza policyjnego, a w następstwie straż pożarna, która udała się na miejsce pożaru. Przekonano się, że ogień ogarnął podsienia budynku. Pompierzy straży pożarn. prawie z wysiłkiem dostali się do wnętrza piwnic, gdzie z trudem ugasili ogień.

W obszernych podziemiach zapaliły się olbrzymie stosy łachmanów, nawozu i śmiecia nagromadzonego tam (o, zakładzie czyszczenia miasta!) zdaje się od dziesiątek lat. Co najciekawsze, że straż pożarna i policya natrafiły tam na całą „kolonię" bezdomnych nędzarzy, którzy jakiemś tajemniczem wejściem wchodzili do piwnic i tam przepędzali noce. Aresztowano dwu z nich, Władysława Wojtarowicza l. 16 i Stanisława Sadzika l. 14. Inni zbiegli.

Ogień wkrótce ugaszono, szkoda minimalna.

Demonstracya funkcyonaryuszy szpitala św. Łazarza i Zakładu w Kobierzynie.

Kraków, 20 listopada.

(T) Onegdaj udali się wszyscy funkcyonaryusze szpitala św. Łazarza i zakł. dla obłąkanych w Kobierzynie do ekspozytury Min. aprow., gdzie przyjął demonstrujących st. Lewicki, okazując pełne zrozumienie dla słusznych żądań i przyrzekł poparcie i opiekę. Następnie demonstranci udali się do Magistratu, aby przedstawić tam katastrofalny stan opału w zakładach.

Prezydent Federowicz przyjął demonstrantów słowami pełnemi otuchy i przyobiecał uczynić co w jego możności. Przemawiał również p. wiceprezydent Sare w sprawie węglowej, zalecając wszczęcie akcyi ze strony szpitala.

Demonstranci uspokojeni na razie obietnicami wrócili do pracy. Lekarze zakładów udziału w demonstracyi nie brali.

POSIEDZENIE KOMISYI GOSPODNIO-SZYNKARSKICH. Wczoraj odbyło się w Magistracie posiedzenie komisyi dla przemysłów gospodnio-szynkarskich pod przewodnictwem wiceprezydenta m. Sarego. Komisya wydała opinię co do szeregu wniesionych podań o udzielenie koncesyj gospodnio-szynkarskich.

(l.) **NARESZCIE JEST NAFTA!** Jasną plamą na horyzoncie ostatnich tygodni był dzień wczorajszy, w którym ludność Krakowa, po długich i ciężkich cierpieniach, została nagrodzona za swe cierpliwe czekanie i mogła wreszcie nabyć naftę, przynależną jeszcze za miesiąc październik. To też radość zapanowała w narodzie. Wszyscy ci, którzy przez długie tygodnie skazani byli częstokroć na życie w ciemnościach, nie mając nafty do zapalenia lampy, wszyscy, którzy zrezygnować musieli z używania dobroczynnych primusów, cisnęli się wczoraj tłumnie do sklepów naftowych, przed którymi tak w rannych jak i popołudniowych godzinach ciągnęły się długie ogonki.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po raz piąty „Powodzenie", które powtórzone będzie w sobotę 22 bm. Jutro „Dziady" z pp. Jednowskim, Nowakowskim, Sosnowskim, Szymborskim i Kosmowską w rolach głównych. Po chwilowej przerwie w dostawie węgla, wskutek czego w ostatnich dniach na widowni panował chłód od wczoraj teatr jest znowu wydatniej opalany. W próbach, najbliższa nowość repertuaru 3-akt. sztuka Zofii Wójcickiej pt. „Jeszcze wczoraj". Oryginalna ta, a bliskie nam przypominająca przeżycia sztuka, przygotowuje się według wskazówek samej autorki, która po sukcesach lwowskich przybyła do Krakowa. Premiera w przyszłym tygodniu.

Z TEATRU „BAGATELA". Wobec zdecydowanego powodzenia „Konfekcyi męskiej" Molnara, komedya ta powtórzoną będzie w tym tygodniu trzykrotnie, a to we czwartek, w piątek i w niedzielę. Role główne spoczywają w rękach pp. Łąckiej, Orwid-Bruczowej, Czarnowskiego, Brzeskiego, Fritschego i Dębowicza, których plastyczne kreacye tak zgodnie cała krytyka podkreśliła z uznaniem. W sobotę popołudniu „Dudek" a wieczorem poraz piętnasty „Kobieta bez skazy" Zapolskiej, zapełni bezwątpienia widownię teatru.

PRZEMIANA TOW. „ŻEGLUGA POLSKA" NA SPÓŁKĘ AKCYJNĄ. W dn. 8 bm. odbyło się w sali Tow. Technicznego w Krakowie pod przew. wicepr. Rady Nadzorczej inż. K. Czechowicza Nadzw. Walne Zgromadzenie Tow. „Żegluga Polska" zwołane celem przemiany tegoż Towarzystwa na Tow. Akcyjne o kapitale 5,000.000 kor. Imieniem Zarządu złożył dyr. dr H. Juczyński szczegółowe sprawozdanie o stanie majątkowym i rozwoju Towarzystwa oraz postawił szereg wniosków dotyczących przemiany Tow. na spółkę akcyjną. Walne zgromadzenie reprezentujące z górą 500 członków uchwaliło przeprowadzić z chwilą ukonstytuowania się spółki akcyjnej pod firmą „Żegluga Polska S. A." w Krakowie likwidacyę dotychczasowego towarzystwa udziałowego przelać wszystkie przedsiębiorstwa Towarzystwa na nowo utworzyć się mającą spółkę akcyjną w zamian za akcye tejże i upoważniło Radę Nadzorczą do przeprowadzenia oszacowania w tym celu majątku Towarzystwa. Towarzystwo przystąpi w najbliższych dniach do rozpisania publicznej subskrypcyi. Na wniosek Prof. Bujwida uchwalono domagać się jak najenergiczniej regulacyi Wisły przez Rząd w tych częściach, gdzie „Żegluga" napotyka na trudności. Podkreślić należy, że „Żegluga Polska" w swej niezbyt stosunkowo długiej działalności, rozwinęła dodatnią nader pracę i cieszy się ogólną popularnością.

(l.) **WYBRYKI POLSKICH C. K. PATRYOTÓW.** Istnieją jeszcze u nas nieuleczalni austryaccy patryoci, którzy nie mogą się pogodzić z faktem, iż dawno już odprawiliśmy zupełnie żałobne egzekwie na grobie pogrzebanej u nas na wieki Austryi i żyjemy w wolnej, niepodległej Polsce. Oto otrzymujemy list z poczty Żarki w powiecie Będzińskim, której kierownikiem ma być niejaki p. Marcin Zasoń. Pan ten widocznie nie prześnił jeszcze pięknego snu okupacyi, z którą prawdopodobnie było mu bardzo miło i wygodnie, gdyż z całą gorliwością i sumiennością urzędnika byłej c. k. okupacyi nakłada na każdy prawie list pieczęć okupacyjną „K. u. k. Etappenpost Żarki". Przypominamy p. Zasoniowi, iż Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska nie posiada wcale żadnych k. u. k. Etappenpostamtów, i że należy raz już wreszcie zapomnieć o tej smutnej przeszłości.

(l.) **DAWNYM SYSTEMEM!** Przeciwko tchnącej dawnym austryackim systemem gospodarce oszczędnościowej występują kobiety zamężne-nauczycielki, które niewiadomo zaiste dlaczego zostały pozbawione drożyźnianego dodatku. I kiedy nauczycielki niezamężne podobnie jak i panny pracownice biurowe otrzymują dodatek drożyźniany w wysokości 120—250 mk miesięcznie, nauczycielki zamężne nie otrzymują go wcale, a tylko mąż ich pobiera „na żonę" 20—120 mk., tak więc odliczywszy nawet dodatek mężowski, kobieta zamężna pokutuje za to, iż ośmieliła się wyjść za mąż tracąc 100—160 mk. miesięcznie. Fakt ten jest naprawdę krzywdą dla zamężnych nauczycielek, krzywdą niczem nieusprawiedliwioną. Zważywszy iż praca nauczycielek zamężnych nie jest w niczem mniej wydajną, iż niejednokrotnie pracując w jednej szkole razem z mężem, szerzą w danej miejscowości wpływ bardzo dodatni na ludność miejscową, która zwraca się do nich często o radę i pomoc w sprawach gospodarczo-rodzinnych i t. d. — zważywszy dalej, iż nauczycielka zamężna pobierając 500 K miesięcznej pensyi musi, będąc przez jakie 6 godzin dziennie zajęta w szkole, znaczną część swej pensyi obrócić na utrzymanie sługi, aby jakoś to gospodarstwo „szło" i t. d. domagać się należy sprawiedliwego przyznania nauczycielkom zamężnym dodatku drożyźnianego, któryby choć drobną ulgę przyniósł im w znoszeniu tej skrajnej nędzy, na jaką skazane są dziś całe rzesze inteligentnego proletaryatu.

AFERA WĘGLOWA. Jak słychać policya prowadzi dochodzenia w sprawie nowej „afery" — tym razem węglowej. Ze względu na toczące się śledztwo wstrzymujemy się z podaniem bliższych szczegółów tej sprawy, przedstawiającej się podobno bardzo senzacyjnie.

(T) **ZNÓW SŁUŻĄCA Z FAŁSZYWĄ KSIĄŻKĄ.** Od pewnego czasu grasuje po Krakowie banda złodziejek, które używając obcych książek służbowych dostają się na służbę do zamożnych domów i tam okradają bezczelnie swych chlebodawców. Oto wczoraj aresztowano niejaką Maryę Łomnicką, która prawdopodobnie używając obcego nazwiska i książeczki służbowej — otrzymała zajęcie u inżyniera p. K. Jordana i po kilkudniowym pobycie okradła go z garderoby wartości 5000 K. Łomnicka wczoraj zauważona przez p. J. na mieście, została aresztowana.

(T) **POŻEGNANIE STAROSTY W SKAWINIE.** W dn. 17 bm odbyło się w Skawinie w tamtejszym Sokole pożegnanie starosty p. Stefana Gronowskiego, który udaje się na stanowisko inspektora starostw zachodniej Małopolski w Krakowie. Na zebraniu przemawiali liczni goście z Krakowa i Podgórza, jak i skawińscy obywatele.

RADCA NAMIESTN. ANTONI ZOLL uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Przechodząc ul. Zieloną we Lwowie pośliznął się na nieposypanem piaskiem chodniku i upadł tak, że doznał złamania lewej ręki w 2 miejscach.

W SPRAWIE NADUŻYĆ KOLEJOWYCH w magazynach towarowych na głównym dworcu we Lwowie wmieszani byli także urzędnicy Zygmunt Augustin, Karol Pruger, Stefan Niemczynowski i Jan Goling. Wszyscy zostali aresztowani.

KONKURS NA FOTOGRAFIĘ ARTYSTYCZNĄ. Nowopowstałe czasopismo tygodniowe ilustrowane „Rewia" ogłasza konkurs na artystyczne zdjęcia fotograficzne, dokonane migawkowo, jak ruch uliczny, sceny przy pracy, wydarzenia na froncie bojowym, sceny targowe, obrazki rodzajowe i t. p. Za najlepsze prace redakcya wyznaczyła cztery nagrody w ogólnej sumie 4.000 koron (dwa tysiące, tysiąc, sześćset i czterysta koron). Konkurs jest dostępny tylko dla fotografów-amatorów. Prace konkursowe należy nadsyłać do dn. 1 marca do redakcyi „Rewii" Warszawa, Krakowskie przedm. 16-18, opatrzone godłem i dokładnemi objaśnieniami, nadto w zamkniętej kopercie, opatrzonej tem samem godłem nazwisko wysyłającego i adres.

SPALONY HANDLARZ WĘGLA. (m-m) Pisma francuskie donoszą o tajemniczej śmierci handlarza węgla z Nevers, którego znaleziono w jego mieszkaniu na łóżku zwęglonego ze straszliwie poparzoną twarzą. Obok zwłok stała lampa naftowa. Policya wdrożyła w tej tajemniczej sprawie dochodzenia.

SPOCZYNEK NIEDZIELNY W DZIENNIKARSTWIE. (m-m) Dziennikarze hiszpańscy postawili jako swój zasadniczy postulat — żądanie spoczynku niedzielnego.

(l.) **DWA MILIONY DOLARÓW NA ODBUDOWĘ SPUSTOSZONEJ FRANCYI.** Córka znanego miliardera amerykańskiego miss Morgan zainicyowała narodową subskrypcyę, w celu uzbierania dwu milionów dolarów dla przyjścia z pomocą spustoszonym przez wojnę okolicom we Francyi. Miss Morgan oświadczyła: „Ameryka musi w dalszym ciągu wspomagać Francyę. Byłoby pożądanem, aby mężowie stanu przestali omawiać ciągle sprawę Ligi narodów, a zajęli się wreszcie dziełem odbudowy".

MIASTO AMUNICYI. (m-m) Rząd amerykański wybudował w Stanie Wirginia całe miasto „Nitro" wyłącznie dla fabryk amunicyi. Po podpisaniu traktatu pokojowego i wstrzymaniu produkcyi amunicyi „Nitro" zostało wystawione na sprzedaż. Jako najwyższą cenę ofiarowano 5,800.000 dolarów. Rząd postanowił nie sprzedać za tę cenę, ponieważ „Nitro" kosztowało 70 milionów dolarów.

(?) **JAK SOBIE PORADZIŁ PEWIEN TYGODNIK AMERYKAŃSKI W CZASIE STRAJKU DRUKARZY.** Strajk w drukarniach nowojorskich zmusił wiele przeglądów popularnych i powieściowych do zawieszenia wydawnictw. „Literary Digest", jeden z przeglądów tygodniowych, rozchodzących się bardzo szeroko, ukazał się w czasie strajku w nowej całkiem formie. Cały tekst z wyjątkiem anonsów, które zachowały dawny swój wygląd — wydrukowano na maszynie do pisania w zwykłych kolumnach, poczem każda z kolumn została sfotografowana i przejęta na kliszę. Wydawcy oświadczyli, że będą w ten sposób drukować swe pismo aż do zakończenia strajku, dodając przytem: „Konieczność jest matką wynalazków. Jest rzeczą możliwą, iż w tym wieku cudów, przyszłość wydawnictw zostanie zrewolucjonizowana przez wyeliminowanie żywiołu, który aż do obecnej chwili był najkosztowniejszym, mianowicie: typografii".

Węgle.

Dawniej, kto chciał zdobyć serce
Nieprzystępnej kurtyzany,
Ofiarował jej brylanty,
Na znak, że jest zakochany.
Damy dziś inaczej roją:
„Daj mi węgli — będę twoją!"

Dawniej stróż z powinszowaniem
Życzył szczęścia i „fortuny",
Powodzenia — a po śmierci
Wiecznej chwały i „koruny".
Dziś koruny nam nie wróżą,
Ale życzą „węgla dużo!"

Dawniej — w oknie jubilera
Widok był dla serca miły,
Perły i kamienie drogie
Za szybami sklepu lśniły,
Wnet — o wiele więcej cenny
Będzie węgiel nasz kamienny.

Każdy dzisiaj węgla żąda,
Za nim pogoń nieustanna,
Śni o węglu bez ustanku
Młodzian, starzec, baba, panna,
Jakby wszyscy się sprzysięgli,
Każdy tylko pragnie węgli.

Skwierczy żona: Zamów węgiel!
Dziecko węgli chce od taty,
W Magistracie, nawet w Sejmie,
Wciąż o węglu są debaty.
I kucharka jęczy ciągle:
„Proszę pana, wyszły „węgle"!

Kreł.

Ankieta w sprawie rozwoju Zakopanego.

Warszawa. (PAT) Ministeryum robót publ. w porozumieniu z ministeryum zdrowia publicznego opracowuje **szczegółowe plany rozwoju Zakopanego.** Pragnąc poznać życzenia i opinie czynników miejscowych, oraz interesowanych władz, stowarzyszeń itd., zwołuje na dzień 22 i 23 bm. **ankietę w celu omówienia potrzeb i przyszłości Zakopanego,** jako największego letniska w Polsce i jako stacyi turystycznej i klimatycznej. Obrady rozpoczną się dnia 22 b. m. o g. 9 rano **w sali gminnej w Zakopanem.** Przedmiotem obrad będą postulaty sanitarno-turystyczne, kolejowe, komunikacyjne i kulturalne, plan regulacyi Zakopanego, ochrona przyrody w Tatrach, stosunek Rady gminnej w Zakopanem do komisyi klimatycznej, porządek i kolejność inwestycyi i sposób ich sfinansowania, oraz sprawa ewentualnego założenia innych letnisk polskich u stóp Tatr. Ankietę rozesłano do przedstawicieli ministerstw, do władz powiatowych i gminnych, do stowarzyszeń lekarskich w całej Polsce, do stowarzyszeń turystycznych, zrzeszeń i instytucyi miejscowych, oraz do szeregu publicystów i posłów, zajmujących się rozwojem Zakopanego.

Odparcie zaciętych ataków bolszewickich na froncie polskim.

Warszawa. (PAT) Kom. sztabu gen. z dn. 18 b. m.: Front litewsko-białoruski: Nieprzyjaciel **ponowił w ciągu dnia wczorajszego zacięte ataki** w rejonie Lepla. Ataki zostały **z wielkiemi stratami nieprzyjaciela odparte.** Również na odcinku Polesia na południe od Prypeci prowadził nieprzyjaciel w kilku miejscach ataki, został jednak **w walce wszędzie odrzucony.** Front wołyński: Spokój.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu generalnego z dn. 17 bm.: Front litewsko-białoruski: W rejonie Krasławki i Połocka **przeprowadziły nasze oddziały kilka udatnych wypadów, niszcząc tor kolejowy na północnym brzegu Dźwiny. Wzięto przytem stu kilkudziesięciu jeńców, jeden sztab pułku, trzy działa i 5 karabinów maszynowych.** Nieprzyjaciel ponowił dnia wczorajszego ataki w rejonie Lepla i na północ od jeziora Pielik. Ataki zostały jednak z wielkiemi stratami nieprzyjaciela odparte. Front wołyński: Spokój.

Wznowienie ruchu kolejowego między Poznańskiem a Niemcami.

Poznań. (PAT) Ruch kolejowy między Poznańskiem a Niemcami został podjęty.

Litwini pod kierunkiem Niemców napadają, rabują i mordują Polaków.

Wilno. (PAT) Mimo zapewnień rządu kowleńskiego, nie udaje się powstrzymać grabieży i rabunków mienia Polaków na Litwie. Niedawno, podczas jednego z takich napadów, zastrzelony został obywatel ziemski Pawlicki pod Klejdanami. Żołnierze litewscy zrabowali majątki Goszczuny koło Beisugoły, oraz Jadziny koło Birż. Napadami kierują byli urzędnicy niemieccy, którzy dzisiaj służą Litwinom.

Niemcy całymi pułkami przemycają swe wojska na Litwę.

Wilno. (PAT) Na pograniczu Prus wschodnich i Litwy działają gęsto rozrzucone biura werbunkowe które pod przykrywką werbowania ochotników do Freicorps Dibitsch przemycają na Litwę wielką liczbę żołnierzy niemieckich. Zdemobilizowany 21 pułk piechoty niemieckiej z Torunia przeszedł w całości pod pozorem dezercyi na Litwę. Oddział ten w Taurogach uzbrojono kompletnie, wyekwipowano i rozdzielono między wojska niemieckie, stojące na linii Taurogi-Szawle.

Premier litewski ukradł pół miliona i uciekł za granicę.

Wilno. (PAT) Organ chrześcijańskich demokratów litewskich „Leiswe" twierdzi, że byly prezydent ministrów, Slezawicz, nie mógł się wylegitymować na posiedzeniu Taryby z braku półmilionowej sumy. Dziennik podaje, że Slezawicz po tem posiedzeniu umknął za granicę.

Anarchia pod rządami litewskimi.

Wilno. (PAT) Sytuacya finansowa rządu kowieńskiego pogarsza się. Żołnierze i urzędnicy od czterech miesięcy nie otrzymali pensyi. Z tego powodu panuje wśród nich wielkie rozgoryczenie. Rząd kowieński ogłosił mobilizacyę starych żołnierzy do lat 45. Z powodu wrzenia zmobilizowanych, zaniechano ich poboru. Zmobilizowanym rocznikom od lat 19 do 23 wydano natychmiast mundury i broń, sprowadzone z Anglii.

Powrót Wilhelma do Niemiec kwestyą najbliższych tygodni.

Bazylea. (S. Tel. wł.) Dziennik „La Presse de Paris", jedyne pismo francuskie, wychodzące w ciągu strajku zecerów w Paryżu, pisze o wydarzeniach w Berlinie: **W Niemczech podnosi głowę reakcya, która dąży do odnowienia starego systemu.** Obecny rząd niemiecki jest zbyt słaby, aby zdołał stłumić dążenia do zaprowadzenia w Niemczech monarchii. **Reaktywowanie monarchii, a nawet powrót Wilhelma jest kwestyą najbliższych tygodni.**

Berlin pod hasłem: „precz z republiką".

Berlin (PAT) Niemieckonarodowi, przy przesłuchiwaniu Hindenburga i Ludendorffa wznieśli okrzyki na cześć Hindenburga, wołając przy tem: **Precz z republiką! precz z komisyą śledczą! precz z żydowskim rządem!** Na okrzyki te odpowiedzieli robotnicy okrzykami: **Precz z niemieckimi narodowcami! Niech żyje międzynarodówka i rewolucya światowa!** Pewien porucznik chciał wygłosić mowę, policya jednak nie dopuściła do tego, przeciw czemu tłum zaczął protestować. Wznoszono znowu okrzyki i śpiewano: **Deutschland, Deutschland ueber Alles.** W końcu rozeszli się demonstranci bez poważniejszych zajść.

Niemcy wobec monarchistycznego niebezpieczeństwa.

Berlin (PAT) Centralny komitet niezawisłych socyalistów niemieckich wzywa odezwą, ogłoszoną w dzienniku „Freiheit", towarzyszy partyjnych, ażeby w niedzielę 23 urządzili **w całem państwie masowe zgromadzenia** celem zajęcia stanowiska, wobec grożącego niebezpieczeństwa monarchistycznego.

—o—

Ratyfikacya traktatu z Niemcami w ostatnim tygodniu listopada.

Wiedeń (S. Tel. wł.) Jak donoszą z kół poinformowanych, należy oczekiwać ratyfikacyi traktatu pokojowego z Niemcami w ostatnim tygodniu listopada. Wkrótce potem zostanie ratyfikowany w parlamencie angielskim, traktat pokojowy z Austryą.

Ludendorff chciał pokoju, ale „niemieckiego" pokoju.

Berlin (PAT). W komisyi śledczej parlamentu niemieckiego podczas swych zeznań, Ludendorf powiedział: Zarzuca mi Bernsdorff, jakobym powiedział, iż nie chcę pokoju i że w trzech miesiącach sprawa będzie i tak, dzięki łodziom podwodnym, załatwiona. Tych słów nie powiedziałem (w tem miejscu jest **Ludendorff bardzo wzburzony i uderza pięścią o stół**). Żądam przesłuchania marszałka Hindenburga i wszystkich współpracowników na okoliczność, czym kiedykolwiek powiedział, że naród niemiecki nie chce przyjąć pokoju. **Tego zarzutu nie ścierpię.**

Hindenburg wstaje z miejsca i oświadcza: Chciałem powiedziec, **że i ja jestem oburzony zarzutem**, czynionym memu wiernemu towarzyszowi i współpracownikowi. **Był on zawsze za pokojem, co prawda jednak, za pokojem honorowym.** Spodziewaliśmy się, że uzyskamy ten pokój **przez niemieckie zwycięstwa.** W tym duchu pracowaliśmy razem dniem i nocą.

Bethman Hollweg: Jeżeli generał Ludendorff sądzi, że powiedziałem, iż on w ogóle nie chce pokoju, to nie odpowiada to faktom. Miałem to tylko na myśli, że generał Ludendorff wobec mnie oświadczył, iż **nie życzy sobie pośrednictwa pokojowego z Wilsonem.** Czegoś innego nie twierdziłem.

Hindenburg bezsilnym staruszkiem, Ludendorff pruskim feldweblem.

Berlin. (S. Tel. wł.) „Vorwaerts" pisze o wczorajszem posiedzeniu komisyi śledczej w Berlinie: **Nimb, jakim był dotąd otoczony Hindenburg i Ludendorff, zniknął po wczorajszem posiedzeniu.** Ostatnie kości padły. Kiedy rozpoczęło się posiedzenie, nie było nikogo na sali, któryby dla tych wodzów militarnych niemieckich, nie odczuwał pewnego respektu. Cóż jednak zostało z tego uczucia? Nic. **Hindenburg jest z zewnętrznego wyglądu starym komendantem pułkowym,** w cywilnem jednak ubraniu **sprawił wrażenie bezsilnego staruszka.** Zajmiemy się tylko Ludendorffem, który właściwie przez 2 lata rządził Niemcami. Skoro się go usłyszało, — zrozumiało się, — dlaczego niemiecka armia runęła. On to **stworzył ducha feldweblowskiego** wśród naczelnych wodzów armii niemieckiej.

Czesi liczą na zagrabienie Śląska Cieszyńskiego.

Praga (PAT). Komisya prawna odbyła wczoraj po plenarnem posiedzeniu zgromadzenia narodowego konferencyę, na której poseł dr. Meyer w formie interpelacyi zapytał rząd, z jakich **powodów nie przedłożył dotąd projektu reformy administracyi.** Przedstawiciel rządu radca ministeryalny dr. Bobek oświadczył, że odnośne projekty są już gotowe i uchwalone przez radę ministrów, rząd jednak nie mógł ich przedłożyć, **z powodu niezałatwionej sprawy Śląska Cieszyńskiego.** Rząd czesko-słowacki przy rozgraniczeniu kraju chciałby się kierować życzeniami ludności Śląska Cieszyńskiego, co dla braku styczności z obywatelstwem tego kraju w chwili obecnej, nie jest możliwem. Rząd zamierza **utworzyć ze Śląska Cieszyńskiego samodzielny okręg z siedzibą w Cieszynie i** zamierza tam wybudować drugorzędne linie kolejowe. Z charakterystycznego tego oświadczenia wynika, że **rząd czesko-słowacki liczy na wcielenie Śląska Cieszyńskiego do republiki czesko-słowackiej.**

Czesi rezerwują 3 miejsca dla Polaków w zgromadzeniu narodowem.

Berno (PAT) „Lidove Noviny" donoszą: Jak się dowiadujemy, przedłożone projekty nowych ustaw przewidują między innymi system wyborczy do zgromadzenia narodowego. **Zgromadzenie narodowe ma liczyć ogółem 300 posłów,** w tem: 164 posłów czeskich, 34 słowackich, 10 ruskich, 32 niemieckich, 7 węgierskich **i 3 polskich.**

Koalicya uważa granice czesko-słowackie za definitywne.

Praga (PAT) „Slovenski Dennik" zamieszcza z Paryża telegram z doniesieniem, że **najw. rada koalicyjna, w piśmie nadesłanem do czesko słowackiej delegacyi pokojowej w Paryżu dnia 7 bm., zakomunikowała**, że granice słowacko-węgierskie, wyznaczone w układzie pokojowym i notyfikowane interesowanym rządom radiodepeszą z dnia 13 lipca są definitywne.

Strajk generalny zbolszewizowanych górników czeskich.

Praga (PAT). „Prawo Lidu" zamieszcza **list górników z Kładna,** w którym ci ogłaszają, że **w poniedziałek rozpoczną strajk generalny,** ponieważ wszystkie ich interwencye, ażeby **aresztowanego Munę i jego współpracowników uwolnić z więzienia,** pozostały bezskutecznemi.

Masaryk zachorował.

Berno (PAT) Dziennik „Rownost" donosi, że prezydent Masaryk zachorował. Od kilku dni **nie opuszcza on łóżka.**

Zjazd kupiectwa polskiego w Bytomiu.

Poznań (PAT) Ogólny zjazd polskiego kupiectwa Górnego Śląska **odbędzie się dnia 26 bm. w Bytomiu.**

Ameryka sprzedała ukraińcom za 9 milion. dol. materyałów wojennych.

Praga (PAT) Ukraińska misya w Paryżu zakupiła w Ameryce materyału wojennego za 9 milionów dolarów. Materyały te będą dostarczone **Ukrainie przez Marsylię i Bordeaux.**

Wiedeń siedzibą Ligi narodów?

Wiedeń. (S. Tel. wł.) **Dzienniki** proponują, ażeby jako siedzibę Ligi narodów wybrano Wiedeń. Wiedeński parlament, który tak, czy owak jest dla małej Austryi zupełnie zbyteczny, nadawałby się doskonale **na pomieszczenie w nim biur Ligi narodów.**

Partya katolicka przychodzi we Francyi do władzy.

Paryż (PAT). Z Rzymu donoszą, że **udział wyborców nie był wielki.** Zdaje się, że **katolicka partya ludowa będzie najsilniejszą partyą w parlamencie.**

Dymisya gabinetu belgijskiego

Bruksela (PAT). Skutkiem nowych wyborów straciła katolicka partya w parlamencie większość parlamentarną. **Ministerstwo ustąpiło.** Minister spraw zagranicznych Brocqueville dymisyonował. Definitywne kierownictwo gabinetu objął De la Croix.

Państwa bałtyckie na straży swej niepodległości.

Paryż (PAT). Konferencya państw bałtyckich, która się zebrała w Dorpacie, oświadczyła się **za wojskową i polityczną konwencyą, celem obrony niezawisłości tych państw.**

Nowe zakusy aneksyjne d'Annunzia.

Zagrzeb (BK) D'Annunzio, którego przybycie do Zadaru burmistrz Ziliotte proklamował do mieszkańców zapowiedział jeszcze przed kilku dniami, **kroczył wczoraj na czele oddziału wojskowego do** miasta. D'Annunzio konferował z admirałem Millo, **który mu miał przyrzec, że będzie działał w myśl** jego wskazówek, poczem wrócił wieczorem do Rieki, pozostawiwszy w Zadarze część swego wojska. **Na ulicach Zadaru rozlepiono plakaty z żądaniem aneksyi Splitu.**

Odpowiedź Redakcyi.

WP. PROF. KOPPEL zechce się zgłosić do **Redakcyi** „Gońca" w sprawie osobistej, między godz. 12 a 2 popołudniu.

Maszyny do pisania
kasy kontrolne zawsze na składzie, oraz przyjmuje się naprawy. Juliusz Becker. Kraków, św. Marka 25. 4055

WYNAJMĘ TANIO pokój umeblowany osobie, która mi dostarczy za gotówkę 25 q węgla, Wiadomość w admin. Gońca, Karmelicka 16 od 4 do 6. 4056

Szewcy

czeladnicy znajdą **zaraz** stałe i dobrze płatne zajęcie. Wiadomość: „Trwałość", Grodzka 3.

Kupuję i sprzedaję

złoto, srebro, brylanty, perły i wszelką bizuteryę nową i antyczną, oraz sztuczne zęby. Płacę najwyższe ceny. JÓZEF LYANKIEWICZ, Sławkowska 1. (sklep zegarmistrzowsko-jubilerski). 4057

Futro męskie
nieużywane, eleganckie, do sprzedania, ewentualnie ofiaruję za wyszukanie mieszkania z dwóch lub trzech pokoi z kuchnią. Zgłoszenia: Szlak 34, parter na lewo F. Janicka.

Miłosierdziu Czytelników
polecamy nieszczęśliwą wdowę po oficerze, która bez środków do życia i bez zapomogi pozostaje w najskrajniejszej nędzy z czworgiem małoletnich dzieci. Łaskawe datki przyjmuje Administr. Gońca dla „Wdowy po oficerze", 4964

Poszukuje się 3793
na wyjazd na prowincyę do podgórskiego miasteczka,
kucharki i służącej
dobry wikt, płaca i obchodzenie się zapewnione. Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw, których się nie zwraca do Naczelnika stacyi kolejowej w Turce nad Stryjem.

Potrzeba dziewcząt
do wyrobu pudełek. Fabryka pudełek J. Pacanowskiego, Grzegórzecka 19. 3982

Ręczne młynki

na kamieniach, ważące wraz z kołem popędowem 12 kg., a mielące 5—6 kg. zboża na godzinę, są do nabycia po K 200, z wysyłką na prowincyę po K 225, hurtownie taniej u firmy S. Binzer, Kraków, Radziwiłłowska 15 3855

Automobil ciężarowy; 45 HP, 5-tonowy 4-cylindrowy nowy z pn.
Automobil osobowy: 15/38 HP, 4-cylindrowy, nowy, 4—6 siedzeniowy z pn.
Karetki ambulansowe (do pociągu konnego).
Auto rekwizytowe z sikawką dla straży pożarnych, 45 HP
Sikawki 4-kołowe parowe i ręczne
Odzyniektory parowe (przewoźne) dwukołowe 3231
poleca
Biuro techniczne Bolesława de Dalke
w Krakowie, Siemiradzkiego 35.

INTELIGENTNA PANIENKA z I roku seminaryum naucz. szuka posady do dzieci, do pomocy w gospodarstwie domowem lub odpowiedniego zajęcia za utrzymanie i pewne wynagrodzenie. Była przy dzieciach, umie szyć, wyjedzie też dalej. Zgłoszenia: Nuska Wiśniewska, Tarnów, ul. Urwana 4. 4037

Dyplomowana pianistka 3986
udziela gry na fortepianie metodą najświeższą starszym i dzieciom. Długa 18, II p. na prawo. Zgłoszenia od 10—3.

KRAJOWY ZAKŁAD ODZIEŻY

Kraków-Podgórze, Nadwiślańska 12
poleca trwałe i niedrogie materyały odzieżowe i bieliźniane. 4000
Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Zawiadomienie.

Na liczne zapytania zawiadamiam uprzejmie, iż moja
pralnia chemiczna „Corso"
Kraków, Sebastyana 11
nie ma nic wspólnego z pralnią „Czystość".
3992 Fr. Bęben..

Maszyny rymarskie nowe lub używane, ciężkie, poszukiwane, 10—15 sztuk
również potrzebne: Kółka 57 m/m 25000 sztuk, kółka 38 m/m 87000 sztuk, sprzączki 50×6 12250 sztuk, sprzączki 40×5 2000 sztuk, sprzączki 30×5 13000 sztuk, sprzączki 25×5 83600 sztuk. Łańcuchy naszelnikowe 6500 par. Wędzidła zwyczajne 12700 sztuk. Strzemiona 9000 sztuk. Mundsztuki 6000 sztuk. — Oferty z terminem składać:
Spółka Rymarzy, Warszawa,
Nalewki 2a, Pasaż Simona, Winda 9. 4040

Pończochy damskie i dziecinne,
w dobrych gatunkach, skarpetki męskie, kołnierze pikowe miękkie dla Panów, przybory do krawieczyzny 3224
NOWOŚCI DLA PAŃ taśmy niciane na sznurowadła, hurtownie
polecają L. Ostaszewski i E. Mayer, Kraków, Rynek gł. 5.
Przy zakupach hurtownych odpowiedni opust.

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

zażółcenia i ... Cholekinera ... Niemojewskiego.
Kamienie schodzą bez bólu. — Ataki w zupełności ustają.

Objawy (początkowe). Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcyi. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne podenerwowanie. —
Objawy (podczas ataków). W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — w pasie — krzyżu — i sięga aż pod łopatki. Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty, żółcią, dreszcze, zimne poty żółtaczka. — Bliższych informacyi udziela: Aptekarz-Fizyolog R. NIEMOJEWSKI, Warszawa, Nowy Świat 16, m. 27. 3081

KRAKOWSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA
wydaje:
PRAWA PAŃSTWA POLSKIEGO

w opracowaniu Prof. Wład. Leop. Jaworskiego.
Dotychczas wyszły:
Zeszyt I. Prawo polityczne (od 1/II 1918 do 18 VII 1919). Cena 40 K, z przes. poczt. 42 K.
Zeszyt II. Prawo polityczne (od 18 VII 2 X 1919). Cena 45 K, z przes. poczt. 47 K. 4049
Zamówienia przyjmuje Krakowska Spółka Wydawnicza (Kraków, ul. Gołębia 20) i wszystkie księgarnie.

Wydawnictwo Ministerstwa spraw wojskowych
„Kalendarz Żołnierski"

Na rok wojskowy 3394
1919/20
Pod redakcyą Ppor. Porwita i kierownictwem artystycznem M. Wiśniewskiego.
W opracowaniu: Ppłk. M. Kukiela, Ppłk. M. Wyrostka, Maj. J. Dąbrowskiego, Por. W. Tokarza, Rtm. I. Rostworowskiego, Kap. Ćwiertniewicza, Kap. B. Przychockiego, Por. S. Pomarańskiego, Por. Zycha-Flodowskiego, Por. Sadowskiego, Por. T. Felszteina i Ppor. W. Drejowskiego.
Wyjdzie przed nowym rokiem w nakładzie
100,000 egzemplarzy.
Na treść bogatą złożą się
DZIAŁY: Historyczno-Wojskowy, Społeczny, Literacko-Wojskowy, Zawodowo-Wojskowy, Informacyjno-Wojskowy i Informacyjno ogólny Kalendarzowy.
Kalendarz dojdzie do rąk:
Każdego żołnierza,
Każdej rodziny, mającej kogoś w wojsku,
Każdego mającego interes w instyt. wojskowych,
Każdego interesującego się sprawami wojskowemi,
Każdego skauta.
Jako taki przedstawia doskonały środek reklamowy dla firm handlowych i przemysłowych.
Adres Redakcyi: Zamek, „Redakcya Kalendarza Żołnierskiego".
Adres Administracyi „Księgarnia Wojskowa Minist. Spr. Wojskow.", Nowy-Świat 69.
Zwraca się uwagę, że kalendarz niniejszy nie ma nic wspólnego z „Kalendarzem Wojska Polskiego", wydawanym przez p. J. Karsnickiego jako przedsięwzięcie prywatne.
Wyłączne prawo przyjmowania ogłoszeń do „Kalendarza Żołnierskiego" otrzymali PP. Inż. Leon Szedel, St. Kott i Edmund Krüger w Warszawie, Kopernika 23, m. 7.

KOLONISTOM

dla wschodniej Galicyi daje dobre ziemie po przystępnych cenach t. j. od 1000 K oraz las budulcowy, zarazem różne ulgi. Zgłoszenia przyjmuje rządowo upow. Biuro parcelacyjne w Krakowie przy ulicy Grodzkiej L. 26. 3968

CIEPŁE I ZIMNE PRZEKĄSKI 4058
o każdej porze dnia w wielkim wyborze poleca
BUFET ŚNIADANKOWY
Zygmunta Nuzikowskiego, Szewska 14.
Ponadto posiada zawsze na składzie: **wytworne wędliny wiejskie, doskonałe sery krajowe i zagraniczne, prawdziwe śledzie pocztowe** i t. p. oraz
wódki własnego wyrobu.

LOTERYA KLASOWA R. G. O.

RADA GŁÓWNA OPIEKUŃCZA

GŁÓWNA WYGRANA 500.000 MAREK. 3883
Dalsze wygrane 300.000 — 200.000 — 100.000 — 80.000 — 50.000 marek itd.
Ciągnienie V. klasy od 29 listopada do 22 grudnia b. r.
Cena losów dla nowonabywców: ósemka 50 K, ćwiartka 100, połówka 200 K, cały los 400 K.
Pieniądze najlepiej przesłać przekazem pocztowym. Zlecenia wykonuje odwrotnie
GENERALNA REPREZENTACYA NA GALICYĘ I ŚLĄSK **WITOLD WILKOSZEWSKI** Kraków, ul. św. Anny 9.

DOM HANDLOWY „ADOLF ŚWIECA" EKSPORT-IMPORT

Składy w Nowym Porcie GDAŃSK Składy w Nowym Porcie

Kohlenmarkt 7. Telefon 22-95. Adres telegr.: „Swiecado"

Oddział w Warszawie, Marszałkowska 146.

Adres telegr.: „Świecado". Telefony: 29-73, 26-36, 221-11, 221-12 i 82-11.

Śledzie: szkockie, holenderskie, szwedzkie, norweskie;
Sardynki: portugalskie, francuskie, norweskie, szwedzkie;
Kawę: Jawa, Santos, Guatemala, Robusta etc.;
Cukier: holenderski, jawski, amerykański;
Ryby suszone, solone w różnych gatunkach;
Herbatę: jawską, cejlońską, chińską;
Pieprz: Lampong, Singapore, Telichery;
Czekoladę, kakao, cukierki, miód
oraz ryż, makaron, rodzynki, konserwy rybne, mięsne, z jarzyn i owoców, oliwy, tłuszcze, wina, likiery, wódki i wszelkie towary kolonialne.

Sprzedaż wyłącznie ładunkami wagonowymi. Ceny ściśle rynkowe.

Na telegraficzne i pisemne zapytania dajemy niezwłocznie wyczerpujące odpowiedzi. 3958

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.